

Antonina Grybosiowa

Polskie rozmowy o pieniądzach

W telewizyjnym teatrze „Jedynki” można było 28 maja 2001 roku obejrzyć sztukę Jerry’ego Stermera *Pieniądze innych ludzi*. Dramat ten ukazywał drapieżny kapitalizm, którego reguły ekonomiczne i prawne pozwalają na bezkarne bogacenie się cynicznych amatorów gry giełdowej. W tej grze tradycyjne firmy rodzinne są doprowadzane do bankructwa, a inicjator ich upadku bogaci się i triumfuje. Wielokrotnie powtarza, że w życiu liczy się niewiele, a na pierwszym miejscu stoją, oczywiście, pieniądze. Nic, co do nich prowadzi, nie może być nieetyczne.

Wybór tej sztuki, jej tytuł oraz treść potwierdza fakt, o którym piszą i mówią socjologowie. W Polsce pieniądze stały się jednym z głównych tematów rozmów.

O pieniądzach słyszymy w audycjach o budżecie, w Sejmie, na zebraniach różnych organizacji, w czasie rozdawania nagród właścicielom najlepszych firm i przy dziesiątkach innych okazji. O pieniądzach rozmawia się w rodzinie, w pracy, w szkole.

Niezależnie od nastawienia albo na postawę MIEĆ (za wszelką cenę), albo na postawę BYĆ (kimś), wyraz *pieniądze* zajmuje wysoką pozycję na liście wskazującej na częstość użycia we współczesnej polszczyźnie. Jest on traktowany na równi z takimi wartościami, jak *zdrowie, szczęście, sukces zawodowy*.

Czy rozmawiamy o pieniądzach, używając tylko jednego wyrazu? Oczywiście nie. Język dostarcza wielu sposobów. Każdy może znaleźć najodpowiedniejszy wyraz. Zbiór takich „zamienników” wzbogacają zapożyczenia, a także różne rodzime zabiegi, a więc stale się on zwiększa.

Oficjalnie, czyli w mediach, neutralny wyraz *pieniądze* zastępuje się całą serią zapożyczeń z łaciny, bo brzmią one naukowo, fachowo, nieco tajemniczo. Większość Polaków domyśla się, że chodzi o pieniądze, ale nie zna przecież łaciny. Tajemniczość ma dodać oficjalnej wypowiedzi specjalnej wagi. Słyszymy więc o *sumach, funduszach, dotacjach, inwestycjach, zasobach finansowych, kwotach* (nie wymieniam tu wszystkich synonimów, które mógłby podpowiedzieć ekonomista).

Ośluchaliliśmy się już z terminologią ekonomiczną i na ogół dajemy sobie jakoś radę, gdy przyjdzie użyć właściwie któregoś z synonimów *pieniędzy*. Niektórzy się na takie słownictwo wyraźnie snobują.

Zdarzają się też nieprzewidziane pomysły. Ostatnio dość często słyszy się w mediach zamiast o pieniądzach — o *pieniązkach*. Budzi to uczucie lekkiego zdziwienia i rozbawienia.

Minister, burmistrz, prezes instytucji wyznają, że na takie a takie przedsięwzięcie potrzebują *pieniążków*. Tymczasem do niedawna *pieniążki* należały do języka, jakim dorośli przemawiali do dzieci: *popatrz, Jasiu, zgubiłeś pieniądze!* Widocznie ta reguła jest nie wszystkim znana i *pieniążki* dołączyły do podejrzewanej o warszawskość *kawki z ciasteczkiem*, czy *buleczki z maselkiem*. Wyrazy te należały do zdrobniałych, nazywały rzeczy mniejsze od kawy, ciasta, bułki oraz masła. Bywa tak, że to, co mniejsze, jest miłsze, np.: *kotek* i *piesek*. Czy więc *pieniążki* — to duże sumy, ale omawiane z czułością? A może ta czułość dotyczy słuchaczy? W prasie jej nie ma, a więc czytelników traktuje się poważniej, redaktor koryguje wypowiedź!

Słowniki synonimów przytaczają liczne wyrazy potoczne na oznaczenie pieniędzy. Wypada ich używać w dobrze sobie znanym, niewielkim kręgu rozmówców. W takich warunkach o pieniądzach rozmawiamy i n a c z e j .

Zamiast *kwot* i *zasobów finansowych* padają takie nazwy, jak: *forsa*, *szmal*, *moniaki* (od ang. *money*), *kasa*. Wybór któregoś z nich zależy od środowiska, najmniej związana z nim jest ogólnie używana *forsa*.

Ostatnio obserwuję modę na *kasę*, z którą wiążą się różne wyrażenia czasownikowe: *trzymać kasę*, *mieć kasę*, *wyskakiwać z kasy* (w czasie napadu). Wskazuje to na przewagę nowszej *kasy* w znaczeniu ‘pieniądze’, nad, może już nie tak atrakcyjną, *forsą*. Zgromadzone przykłady pochodzą z języka uczniów, ale rodzice zapożyczają słownictwo od dzieci.

Wynalazczość językowa rodaków świadczy także o zainteresowaniu wynalazkiem Fenicjan, który odgrywa we współczesnym świecie istotną rolę. Czekajmy więc na nowe, nazwy upragnionych pieniędzy, do których dochodzimy różnymi drogami.